

Panna zgubiła bucik i co z tego wynikło

„Tygodnik Polski”,
nr 5 z 1960 roku

Fantastyczna historia z tymi bucikami z Opola i doprawdy warto o nich wspomnieć.

Każdy wie, że mniej więcej w połowie drogi między Katowicami a Wrocławiem leży nad Odrą miasto Opole, ale nie każdy słyszał, że jest to osiedle bardzo starożytne, bo liczące co najmniej tysiąc lat. Za Bolesława Chrobrego stały tam drewniane domostwa, a ulice były wyłożone rozłupanymi wzdłuż kłódami drewnianymi.

Od czasu do czasu Odra wylewała, nanosiła muł, powstawały wertepy, kłody się piętrzyły albo zapadały poniżej poziomu ulicy. Musiano jezdnię naprawiać.

Otóż zdarzało się dość często, że kiedy opolanka wyszła z domu i stąpnęła niebacznie, noga jej trafiała na jakąś wyrwę w jezdni i grzęzła w lepkiem mule aż po kolano.

– Ludzie, na pomoc!

Zbiegają się przechodnie, ratują niewiastę i wszystko dobrze się kończy, ale bucik przepadł, pozostał w rozpadlinie.

Proszę sobie wyobrazić, że teraz, po tysiącu bez mała lat, polscy archeolodzy znajdują pogubione trzewiki i pantofelki. Rozmaitość jest ogromna i wielki wybór tak zwanych fasonów, a kształty wprost wytworne, niby z żurnala mód.

Nic więc dziwnego, że nasza „Cepelia” zwróciła uwagę na te wykopaliska i dziś szewcy polscy wytwarzają w swych warsztatach obuwie damskie i męskie według prastarych wzorów opolskich (mężczyźni też gubili buty w średniowiecznym Opolu, ale rzadziej od niewiast).

Ach, cóż to były za kokietki, te opolanki z czasów królowej Dąbrówki! Haftowały na skórzanym obuwiu wymyślne ornamenty, esy-floresy, jakieś dziwne kółka, różyczki, spirale. Zapomniana to sztuka zdobnicza, którą dziś odkrywamy.

Mgr Walentyna Popiel